

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... 7.
 Na Miesiące trzy..... 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue
 de Ruisbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzie-
 nik przyjmuje Jg. Jackowski, to Duke
 street, St-James's, London.

29 STYCZNIA 1848.

PRZEGLĄD DZIENNIKÓW EMIGRACYNYCH.

W dalszym ciągu naszego przeglądu dzienników niemożemy nienapomknąć, choć po krótko o nowym numerze *Demokraty* zawierającym mowę P. Mirosławskiego mianą przed sądem Berlińskim. — Mowa ta nadęta, śmieszna, przekonywa nas żeśmy nigdy w naszym zdaniu o P. Mirosławskim się nie mylili. — Wiszniewski, Kapuściński, na rusztowaniu wołali że dla Polski giną — P. Mirosławski jeden wołał aby jego sprawy były policzone na karb Towarzystwa Demokr. Za to z naszej strony niemożemy jak mu pięknie podziękować, tém więcej iż aby Polsce ująć ciężaru swoich niedorzeczności, poświęcił swoją godność i wołał zostać przesładowanym demokratą, jak cierpiącym za świętą Sprawę ojczyzny Polakiem.

Niemoże się dalej utulić Demokrata nad ofiarą, którą niezmierną większość Emigracji potwierdza, ofiarą medalu Xięciu Czartoryskiemu przez Wydział historyczny. — Odegrzewa przytém dawniejsze powieści którei mienowicie straszliwie swoje posłuszne trzody, jako: że się zaciągano pod chorągiew naszą obietnicą pieniężnego zasiłku. — Czas podobne niedorzeczności rozwiązał w nicość, ci sami co dziś je piszą, temu niewierzą. Są to tylko próby na rozum i dojrzałość Emigracji — a że jeszcze nam niekiedy podobnych prób potrzeba, nie są więc one bez pożytku. Demokrata chce sobie za spółnika w swojej dezaprobacji obracać nasze Towarzystwo — sądzimy iż niepotrzeba nam dowodzić jak dalece się zawodzi. — Wszak może znaleźć w tym względzie współników gdzie indziej: Jako, *Orzeł Biały*, głos anonime w *Reformie*, i Ambasada moskiewska, liczniejszej nie potrzebuje kompanii.

W obchodach prowincjonalnych Towarzystwa Demok. a szczególnie w Rouen i w Nantes przytoczone głosy. P. Janowskiego i Bratkowskiego, prawia ciągle o Towarzystwie Demo. P. Janowski wspomina znowu z uwielbieniem manifest Krakowski, jużśmy ocenili tę sympatję Towarzystwa do manifestu, co warta i jak się powinna tłumaczyć. — Głos P. Bratkowskiego ma coś w sobie nierównie więcej polskiego, niewiadać w nim tej nienawiści do *Szlachezyny* jaka się przebiega w obronnej mowie P. Mirosławskiego.

Demokrata niezaniebduje podnieść obchodu swojego w Brukseli i powiada o mowach jakichś radykałów brukselskich którzy ogłaszali, pod jakim warunkiem pozwalają eksystować Polsce. Demokrata skarży się na Orła Białego iż w opisie obchodu swojego, mowy te pominął. — Niejesteśmy zaiste rzecznikami Orła Białego, chociaż nam na gwałt Demokrata jego pomoc wpiera, niebędziemy też bronić obchodu Brukselskiego, którego mowy są mniej jak mierne, a zawierają często niedorzeczności tak pocieszne, że gdyby nam nieszło o rozsadek publiczny, byłoby dla nas rozrywką. — Wszakże musimy przyznać, iż jeśli Orzeł Biały popełnił niedorzeczność ogłaszając publicznie przemówienia swoich mówców, to z drugiej strony wszelkiby miał słuszość gdyby nie wspominał o mowach tych cudzoziemców, gdyby się podobne znalazły. Owszem, wiemy iż między obecnymi Belgiami jeden tylko głos podobny się podniósł i był natychmiast przez wszystkich dezaprobowany. — O dzienniku *L'Avenir* którym się posługuje Demokrata, zdamy potem relacją naszym czytelnikom, znajomy nam jest bowiem więcej jak podejrzany w całym Niemczech i tu charakter jego redaktora, który zabiegami swoimi niemogąc pozyskać ufności Xięcia, postanowił podobnie swoim zwyczajem, znieważać świętość wolności druku.

— *Orzeł Biały* wspomina w swoim ostatnim numerze o obchodach Paryskich. — Zdaje się nam, iż Korespondent miał zamiar robić rozbiór obchodów Paryskich, szczególnie Trzeciego Maja i Tow. Lit. — Cieszymy się temi dobrymi chęciami Orła. Wszelka bowiem dyskusja tak była dotąd obcą temu pismu, iż dzisiejszy rozbiór musimy wzięść li tylko za exercycję pierwszą w rozumowym zawodzie dziennika. — Sz. Korespondent z Paryża — wyrzuca mowcom Trzeciego Maja, iż zostając w Towarzystwie Trzeciego Maja, jego zasady podzielali i przedstawiali jako środek ratowania Polski — nazywa to Koteryą. — Szanowny Korespondencie — a ty jakiej jesteś partyi czy koteryi? — zapewne odpowiesz — «Ja, ja jestem niepodległy, niezależny od nikogo w moich opiniach — ja jestem Polak!» — Mylisz się Szanowny Korespondencie — Jesteś tylko założycielem nowej koteryjki, która ma się kłębić około twojego świeżego pojmowania rzeczy, około twego miłego ci indywiduum. Zarzucaś Xięciu Czartoryskiemu Szanowny Korespondencie, czemu na obchodzie 29. Listopada nie skreślił obrazu polityki swój zewnątrz i wewnątrz Polski. — «Ten kto się podaje za naczelnika, mówisz, powinien był to uczynić» — 29ty ma być podług

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Paryżu, i po całej Francji, przyjmuje oddat Biorai Korespondenci Messageries Lafitte et Gaillard.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować do M. Boczkowski, franco, rue Suger, 3.

Ciebie Szanowny Korespondencie popisem publicznym, *examenem* na naczelnictwo. — Myśmy o tem niewiedzieli. — Zapewne w skutek tego zamieszczasz tenże obraz przez Ciebie skreślony, a wyjęty z różnych potocznie lub w pismach uzbieranych obserwacji, z których niejedne od nas wyszły, i z którymi mamy bliższą od Ciebie znajomość. — Ostateczny cel Twojej doktryny jest obór, kreskowanie, — ku któremu swęj słabości ukryć niemożesz. — Naczelnik podający się ma się popisywać publicznie — i podać się na wota. — Siedm lat wyborów jeszcze Cię zniechęciło. — Szanowny Korespondencie! Wszyscy się mamy za Polaków i chcemy Polski przedewszystkiem — różność w środkach — tworzy różne widzenia względem zbawy Ojczyzny. — Zład partye — i póty one nie są szkodliwe, pokąd od gruntu swojego założenia od Polski nieoddalają, owszem ta partya jest prawdziwie narodowa, która każdej chwili w swoim założeniu i czynie przekonywa, że jej opinie są podległe potrzebom Kraju, to jest, zamiarowi wypędzenia Moskali i Niemców. — Ponieważ z krzyku nieartykułowanego wchodzisz na drogę nieznaną Ci dyskusji — będziemy nieraz jeszcze starali się rozumowo i faktami przekonać Cię, iż właśnie Trzeci Maj i jeden tylko ze wszystkich stronnictw emigracyjnych wzięwszy myśl dynastyczną czyli wyobrażenie władzy centralizującej wszystkie interesa za dźwignię narodową, myśl tę wiecznie upodległai głównej, to jest, wybawienia Narodu z pod jarzma. — To, co Ci Szanowny Korespondencie napisaliśmy dzisiaj, niech będzie tylko zachętą dla Twojego zawodu dyskusyjnego.

Cokolwiek bądź *Orzeł Biały* niemógł całkowicie zatrzeć swojej natury — Korespondencya następna o medalu najlepiej tego dowodzi — a ostatnia ploteczka, którą podaje jeden Korespondent-Anonim — za prawdziwą — jakoby ja słyszał od jednego znajomego, któremu mówił jeden naoczny świadek (sam czy przez jednego krewnego) ta ploteczka niewarta jest odpowiedzi, ale następcą nam jedną naukę. — Czy wie Szanowny Korespondent Orła Białego, że gdy kto w Narodach ucylizowanych, w Towarzystwie ludzi wykształconych podnosi zarzut ubliżający bliźniemu, winien jest mieć na to dowody pewne, i nigdy ogólnikami, ale w szczegółach to zaskarżenie wyrazić. — W pismach publicznych świętość wolności druku nakazuje tym, którzy chcą ją podnieść, jeszcze większą w tej mierze obaczność. — Nigdyśmy nie prawili dużo o miłości i braterstwie, a jednak nieraz odbieraliśmy podobne doniesienia przeciw naszym przeciwnikom, nieraz wiedzieliśmy że były prawdziwe, że podniesienie ich nam by w naszej pracy służyło; a jednakże bez dowodów pewnych, bez podpisów odpowiedzialnych, z nieukontentowaniem nieraz przedstawiających, one odrzuciliśmy. Dla czego to uczyniliśmy Szanowny Korespondencie Orła? — Oto dla tego, żeś Ty prawili tylko o wolności druku, a my słuchaliśmy i korzystaliśmy, dla tego Szanowny Korespondencie Orła, żeś Ty wszędzie i ciągle krzyczał o braterstwie, a myśmy Cię słuchali; — racz więc nas teraz posłuchać, abyś się tych dwóch rzeczy w praktyce nauczył. — Druk bez poniżenia siebie niemoże się stać narzędziem plotkarzy — a braterstwa niema bez szacunku siebie samego. — W Orle Białym jest to zbytek wszelkie dawniej nieokreślonej dziczyny — zawsze mu mamy za usługę, iż gdy dawniej używał tylko złorzeczeń grubemi wyrazami — dziś, mimo całej niekorzystności, jaką mieć musi na polu argumentacji rozumowej — woli jej się uczyć choć zapóźno aniżeli nigdy. — Życzymy postępu jak najprędszego — gdy ten się uda, Cywilizacya niepowinna rozpaczac o najdzikszych krajach.

Kronika.

— Donosimy z przyjemnością naszym czytelnikom, że Pan Jakób Malinowski, jeden z kollaratorów naszego Dziennika, dotąd profesor języków żyjących w kolegium Semur, (Cote d'Or) został mianowany 14 b. m. profesorem matematyki w tymże Kolegium. — Pan Salvandy Minister oświecenia bardzo zaszczytnie mówił Xięciu Czartoryskiemu o Panu Malinowskim. Rodzice, którzy posiadają jakiekolwiek fundusze i którzy mają synów chcących się usposobić do Szkoły Centralnej, do Szkoły Min, lub do Szkoły Sztuk i Rzemiosł w Chalon, mogliby ich do Kolegium w Semur posłać, gdzie w Panu Malinowskim nietylko znajdą gorliwego profesora i przewodnika, ale zarazem doradcę i przyjaciela, który będzie mógł niekiedy wyrobić dla nich miejsca po ukończeniu nauk, przez swoje liczne znajomości i stosunki w administracjach kolei żelaznych i w dyrekcji dróg i mostów. — Miasto Semur leży w kraju pięknym, zdrowym i tanim, o dwie mile od drogi żelaznej Paryżko-Lyonńskiej, której roboty idą, jak wiadomo, bardzo śpiesznie. — Pensya roczna w Kolegium Semur jest 450 fr. tylko, i młodzież

odbywa tam nauki wszelkie do stopnia *Bachelier-es-lettres* potrzebne. — Szkoda że Emigracja nie posiada żadnego funduszu, z któregoby można opłacić kilka burs w Kollegium Semur, dla synów Emigrantów, usposabiających się oni mogli w matematyce pod dyktando P. Malinowskiego, a zarazem mogliby brać lekcje języka Polskiego i historii polskiej, albo od niego, albo od innego jakiego Polaka, któryby w Kollegium Semur mógł zająć katedrę języków żyjących, dziś po Panu Malinowskim osieroconą.

— Czytamy w *Journal des Débats* z dnia wczorajszego: *Diario*, (Dziennik rządowy Rzymski) z d. 15 b. m., zawiera notę następującą w rzeczy reskryptu cesarza Rossji do hrabiego Bludoff. Ta nota daje formalne zaprzeczenie wiadomości podanej przez *Gazetę Augsburską*, jakoby P. Buteniew minister rosyjski miał d. 12 b. m. złożyć Dworowi Rzymskiemu Konkordat ratyfikowany przez cesarza Rossji. « W dzienniku prywatnym *Notice del Giorno*, 13 t. m. czytaliśmy z podziwem, pod rubryką *Russie*, powtórzenie jednego artykułu gdzie donoszą, że Cesarz Rosyjski, chcąc oświadczyć hr. Bludowi swoje monarsze zadowolenie ze szczęśliwego zawarcia konkordatu z Stolicą Apostolską, udzielił mu order S. Andrzeja. »

« My nie możemy wskazać źródła podobnej nowiny, możemy powiedzieć tylko, że prawie wszystkie Dzienniki Francuskie i Włoskie nie wierzyły temu i uważały jako *apokryf* pismo Cesarza, jakowe niektórzy brali na podporę tej nowiny. W rzeczy samej te dzienniki nie mogły wytymaczyć sobie aby 17 Grudnia J. C. Mość chciał ozdobić swego pełnomocnika, za szczególne ukończenie spraw religijnych Kościoła Katolickiego w Rosji, kiedy tegoż samego dnia Ojciec Święty ogłosił w swojej allokucyi w konsystorzu, że nie było postanowione w tych sprawach, Wyraził wymówione w tym przedmiocie, czynią widocznie, że dzienniki francuskie i włoskie, które wątpiły o prawdziwości nowiny i które zaprzeczały jej, miały słusność, i że *Notice del Giorno*, i inne które je bez rozważa przyjęli (*qui l'ont admise legerement*), są w błądzie.

Petersburg. — Niektóre Dzienniki Niemieckie i Francuskie podają wiadomość, że w kilku Guberniach rozszala się wieść pomiędzy pospółstwem, jakoby Car postanowił darować dla ubogich chłopów ziemie w klimacie cieplejszym i wszelkie potrzeby gospodarskie. — Natychmiast wieśniacy poczęli sprzedawać cały swój dobytek i znosić chaty swoje w celu udania się do Petersburga, dla żądania od Cara obiecanej ziemi. Potrzeba było użyć siły zbrojnej, aby zmusić ich do powrotu do swych siedlisk. — Rozeszły się także pogłoski że w Gubernii Smoleńskiej uformować się miała banda podobna jaką w Galicji dowodził *Szela* i że ta banda miała już pomordować i zrabować 8 rodzin szlacheckich.

— Dziennik Ministerstwa Spraw Oświecenia w Petersburgu ogłosił oddanie Uniwersytetu Charkowskiego i okręgu naukowego tego imienia, pod zarządem Wojennego Gubernatora kraju Małorusinów. Postanowienie to jest skutkiem objawiających się ruchów niepomyślnych dla Rządu Carskiego pomiędzy Małorusinami, z których jak niedawno donosiły Niemieckie Dzienniki już trzech profesorów wysłał Car na Sybir za *wolnodumstwo*, to jest za wolne myślenie. Ten lud zapomniany od Europy, pragnie utrzymać swą narodowość i udzielnność, a to na mocy traktatu *Periastunskiego*, zawartego z Moskwą przez Chmielnickiego, 1654 r. kiedy oddzielił się od Polski. Według rzeczono traktatu Małorus (Gubernie Czernichowska, Półtawska, Charkowska etc.) prawnie jest w podobnym stosunku do Państwa Moskiewskiego jak Mołdawia i Wołoszczyna względem Porty Otomańskiej.

Berlin. — W nowo otwartej w Berlinie komisji dla rozpatrzenia praw kryminalnych, z obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, głosowało za zniesieniem kary śmierci: Brodowski, Donimierski, Kurczewski, Miszewski, Paternowski, Potworowski, Przygodzki, hr. Skórzewski; z tego objawu wniesłoby wypadało, że Polacy daleko dalej są w postępie w pojęciach o ludzkości, aniżeli Niemcy, i to spostrzeżenie zgadza się z dziejami. Godna nadto uwagi, że tylko dwóch Polaków głosowało za zatrzymaniem jeszcze kary śmierci, a to *Xiążeta Wilchem* i *Bogusław Radziwiłłowie*. Wszystkich głosujących było 93, za zniesieniem kary śmierci głosowało 30 osób niemców.

Węgry. — *Gazeta Augsburska* 22 Stycznia donosi podług wiadomości z Prezbura rzecz bardzo ważną, obchodzącą Słowian, największą część ludności Królestwa Węgierskiego. Mimo przeważającą ilość plemienia Słowiańskiego, podług nowego prawa przyjętego w Izbie Stanów, język madzarski ma być językiem urzędowym, nietylko w sądownictwach ale nawet po zakładach rządowych naukowych. Tylko sześć lat czasu dano Słowianom przygotowania się do wprowadzenia tego prawa, które zresztą wnioskiem do prawa nazwać się jeszcze powinno, bo ma jeszcze rozstrzygnąć ten przedmiot Izba Magnatów i Król, Słowianie bronią z całą usilnością swą narodowości. Oczewista, że dwór Wiedeński dając przewagę narodowości Madziarskiej, chce tym sposobem ochronić znaczną część Słowian od wpływu moskwiizmu; lecz położenie sprawy nie przeto jest smutniejsze.

Szwajcaria. — W teraźniejszym radykalnym Rządzie Szwajcarskim powstało rozdzielenie. — W liczbie kilku deputowanych, którzy pierwszymi byli, gdy szło o zmuszenie do postuszeństwa *Sonderbundu*, a dziś oddzielających się od zwycięzców, bo ci nadużywają praw, jakie im dał los wojny, są Deputowani *Ziegler* i *Burchart*. — *Ziegler* domaga się u Rządu uwolnienia od obowiązku komisarza w kantonach zajętych przez wojska federalne. « Wypełniam (powiada) rozkazy wasze, nie dla tego że są dobre, lecz że obowiązany jestem wypełnić powinność. »

Wiedeń. — W wielu prowincjach Cesarstwa Austriackiego, masy rzemieślników powołane zostały do prac w arsenalach i w prochowniach. Rzemieślnicy zamówieni zostali na całą zimę. — Dziennik angielski *Times*, uwiadamia za pewno, że pierwszy raz miał Metternich mniejszość za sobą w Gabinetcie Wiedeńskim, z powodu narad nad środkami jakich ma użyć Austria w zaborach Włoskich. — Metternich jest przeciwny wszelkim koncessjom ze strony Rządu. — Hr. Kolowrat (Czech rodem), objawił dziel-

ny opór pierwszemu temu Ministrowi, którego w Europie przyzwyczajono się uważać jako Cesarza Austriackiego. — Metternich niemożliwie nie objawić swojej złości, lecz za Kolowratem jest większość rady. — Zobaczymy wkrótce czyli w istocie kto inny, jak Metternich rządzi w owym różnojęzycznym państwie.

Włochy. — Z każdym dniem zwiększa się oburzenie i nienawiść w Lombardji przeciw Austriakom. — W skutek wzmocnienia jakie w tych czasach otrzymała Armia Austriacka we Włoszech, liczyć ma ona obecnie przeszło 100,000 ludzi. — Władze Rządowe co moment spodziewają się ogólnego w Lombardji powstania, widocznie to okazuje się z odezwą do wojska, którą ogłosił Głównodowodzący *Feldmarszałek Radetzki*, i dziś powtórną przez wszystkie Dzienniki Włoskie i Francuskie. Jakże dziś jest krytyczne położenie Austrii, okazuje duch i styl tej odezwę, widać w niej podłego najezdnika, tyrańca, który przeczującą bliską swą zglubę, wścieka się ze złości, i odgraża się okrutną zemstą.

— Od kilku dni nie nadeszły wiadomości z Sycylii, gdzie się w tych czasach rozstrzygały sprawy Europejskie; tak dziś ściśle złączona cała Europa, że sprawa najodleglejszego kraju porusza wszystkie Rządy i Narody. Sprawa Sycylii tym więcej nabiera ważności, że jako część Włoch, wszystkie tam poruszenia najbliższe znajdują echo w piersiach ludów zostających pod najazdem Austrii, która świeżo tyle krwi niewinnej wylała w Medyolanie. — *Gazeta Augsburska* powiada: « sztylety, truciźna, taką samą w Lombardji miały grać rolę, jak w Galicji, Królestwie Polskim i w Poznaniu; bo szlachta i tu przeszkadza Rządowi opiekować się klasą średnią i najniższą. » Niedawno urzędnik jeden austriacki wychodząc z teatru w Medyolanie, rzekł: « w Galicji głowa szlachecka cenioną była 5 Złp., a tu nie warta i pięciu groszy. » Nazajutrz znaleziono go zabitego.

Podług ostatnich wiadomości z 19. t. m. bombardowanie Palermu (miasta stoł. na wyspie Sycylii), trwało już 46 godzin. — Zawieszenie broni pozwolone tylko na krótki przeciąg czasu, aby konsulowie mieli czas wywieść swych współżymków; Messyna także w ogniu.

— Mowa króla Wirtemberskiego przy otwarciu Sejmu odkryła na jaw nadzwyczajne wzburzenia umysłów w całych Niemczech. — Na Sejmie dzisiejszym Francuskim, Pan *Tiers* był Prezydent Rady Ministrów, nie tań, że widzi bliską Europejską wojnę.

ODWOŁANIE SIĘ PISARZY, WYDAWCÓW I XIEGARZY EMIGRACYJNYCH DO PUBLICZNOŚCI POLSKIEJ, Z POWODU SŁOWNIKÓW WYDANYCH W XIEGARNI P. BEHRA W BEBLINIE, I A TERAZ NIEPRAWIE PRZEDRUKOWUJĄCYCH SIĘ WE LWOWIE.

Na ziemiach słowiańskich, gdzie jest mowa polska i gdzie się drukuje po polsku, nie masz dziś żadnego prawa, któreby zabezpieczało własność słowa i druku, własność najdroższą teraz dla niektórych krajów słowiańskich. Słowo pisane i drukowane jest owocem pracy człowieka, a często wielu ludzi. Dzieło literackie, równie jak każde, jest przedsięwzięciem, którego udanie się nie jest pewne; wydanie dzieła polskiego, jest przedsięwzięciem w teraźniejszych czasach trudnym, kosztownym, śmiałem a często zuchwałem. Trzeba siły i środków żeby takie dzieło zacząć, a lada kto może je przetracić. Są przedsiębiorcy, którzy żyli trud i koszt na wydawanie dzieł polskich, znaleźli współpracowników, którzy myśl swoją i czas swój poświęcili na dokonanie dzieł polskich. Ale że w ziemiach gdzie jest mowa i druk polski, nie ma prawa zabezpieczającego własność myślną i duchową Polaków, znaleźli się Polacy spekulanci, którzy targnęli się i na nią, w przekonaniu że wszelka własność polska jest bezkarną łupieżą. Jest to dotąd jeden z najśmielszych rozbojniczych najazdów, dokonanych przez spekulantów na własność literacką polską.

Zbierać materiały do dzieła, układać je, tworzyć z nich całość, to rzecz bardzo kosztowna; na zrobienie tego trzeba wielu ludzi optać. Żeby zaś dzieło takim kosztem zrobione przedrukować, dość jest nie mieć sumienia i znaleźć bezsumiennego przedrukowawcę. *Księgarnia B. Behr* w Berlinie wydała za granicami kraju naszego: *Słownik Francusko-polski i Polsko-francuski* w czterech tomach. Dzieło to wypracowali Polacy dla użytku Polaków. Co powinno było tym bardziej zabezpieczyć wydawcę, zdaje się że właśnie dało pochłóć do naruszenia praw jego. W granicach ziemi polskiej znalazł się przedsiębiorca, który poważył się książkę cudzym kosztem stworzoną, machinalnie przedrukować, i co większa, znalazł się spółnik tej roboty, który pracę innych ogłosił za swoją, nazwał się jej autorem (1). Złodurkarze ci, popełnili występki najniemorálniejszy, w kodexach innych krajów i w opinii powszechnej poczytywany za kradzież, zachwiewając przedsięwzięcie wydawcy, wyrządzili szkodę wielu Polakom, a wprowadzając do Polski przykład niepraktykowanej jeszcze u nas bezsumienności, nadwyrężyli to, co dotychczas istniało nienaruszone pod

(1) Część pierwsza tej kradzieży księgarsko-literackiej, wyszła pod tytułem: *Dokładny Słownik Francusko-Polski i Polsko-francuski, podług najlepszych źródeł, przez W. Janusza Oddział francusko-polski. Lwów. Nakładem Edwarda Winiarza. 1848. druk J. P. Sollingera w Wiedniu str. 696.*

strażą powszechną dobrej wiary. Pierwszy z nich, niejaki Edward Winiarz Księgarz, położył jawnie swoje nazwisko, drugi tytułuje się W. Januszem. Dotąd W. Janusz i W. Pohl w publiczności polskiej było jedno. Jeżeli W. Janusz poeta, nie jest złodziejem, niech odwoła; a jeżeli nim jest, niech uważy o ile to jego teraźniejsze spekulancie złodzieństwo, zgadza się z uczuciami, które on przez tak długi czas poetycko wynurzał.

Rodacy! W ziemiach gdzie jest mowa polska i gdzie drukują po polsku, nie ma powszechnego prawa na druki i książki, nie ma zabezpieczenia własności dla wielkich twórców, dla zdobywców prawdy, — niema też kar na wielkich niszczycieli, na wielkich złodziei. W tych ziemiach jeszcze można dotąd robić i rozbój i rzeź literacką. Pisarze nie mają innego sposobu bronienia się, tylko odwołując się do sumienia polskiego, do ducha polskiego. Niech każdy uczciwy rodak zapyta siebie, czy mu wolno kupować złodziei PP. Winiarza i Janusza, to jest, nagradzać ich za to że depcą uczciwość polską, przywłaszczyli sobie rzecz cudzą, złupili własność literacką wielu Polaków nie mających innej własności.

Paryż, d. 22 Stycznia 1848 roku.

(podpisano)

Teodor Morawski — Generał Dembiński — Adam Mickiewicz — Karol Sienkiewicz — Bohdan Zalewski — Antoni Gorecki — Tomasz Olizarowski — Konstanty Gaszyński — Karol Hoffman — Xawery Bronikowski — Ludwik Wołowski — Janusz Woronicz — A. B. Kazimirski — Wincenty Budzyński — Antoni Oleszczyński — Felix Wrotnowski — Stanisław Ropelewski — Alexander Chodźko — Henryk Choński — Franciszek Kołossowski Wydawca Dziennika Narodowego — Eustachy Januszkiewicz i Spółka, Wydawcy — Karol Królikowski Wydawca i Księgarz — Walery Wielogłowski, Wydawca.

Czyniąc zadość zaniesionemu do mnie żądaniu współziomków, zafazczam do tej ich sprawiedliwej żaloby wyraz mego oburzenia z powodu przedruku o którym tu mowa, a który uważam za grabież cudzej własności, tém naganniejszą, że przez braci na braciach, przez zamożniejszych na uboższych dopełniona. — W braku prawa pisanego, niech nam tu służy za skazówkę postępowania, uczucie wrodzonej Sprawiedliwości i dobra wiara polska. —

Dnia 28 Stycznia 1848 roku.

(podpisano) X. A. CZARTORYSKI.

Odebraliśmy od jednego z Szanownych naszych Czytelników z Anglii, dość obszerną korespondencją w odpowiedzi *Demokracie* na jego uwagi i komentarze z powodu medalu ofiarowanego XIĘCIU. — Jakkolwiek radziłyśmy byli w kolumnach naszych dać miejsce pracy sumiennej P. B. W. a w rozumowaniu ściślej i loicznej, jednak uważając z jednej strony rzecz tę zupełnie wyjaśnioną — pewni że ci sami nawet, co sobie pozwalają jeszcze niegodziwym językiem ciskać pociski na pełen zasług i obywatelskiej chwały żywot XIĘCIA, że ci sami mówią doskonale wiedzą że kłamią — a przeto że niemaż już nikogo coby w tej rzeczy potrzebował być oświeconym; z drugiej zaś strony, obowiązani będąc szczerą obietnicą kolumn naszych zachowywać ścisłą ekonomikę co do przedmiotów jakie traktować możemy, — zmuszeni jesteśmy poprzestać na serdecznym podziękowaniu Szanownemu Korespondentowi w Anglii P. B. W. i zamówić sobie jego dobrą wolę do rzerzy, któreby istotnie objaśnienia wymagały.

ROZMAJTOŚCI.

KURS HISTORII LITERATURY SŁOWIAŃSKIEJ

PANA CYPRIEN ROBERT.

Wtorek 18 Stycznia 1848.

Profesor zaczął od krótkiego przeglądu dziejów słowiańskich, od 11^o wieku, aż do wojen krzyżowych. Charakter tego periodu jest walka słowianizmu z wpływem Germańskim, który pod pozorem religij groził narodowości całego szczepu. Wykład tej lekcji miał szczególnie na względzie drobniejsze ludy słowiańskie za Odrą, które bliższe Niemom musiały najpierw doznać ich potęgi. Xiążęta Wolina *vel* Winety, tudzież Obotrytów zajmowali go szczególnie. — Pod koniec 11^o wieku Obotryci zaczęli w istocie wzbijać się do pewnej siły. Po Ratyborze nastąpił Godeszalk. Ten w skutek wpływu Niemieckiego musiał opuścić swoje Xięstwo, z przyczyny iż był gorliwym bałwochwalstwą zwolennikiem; i nie pierwój powrócił aż wszedł w stosunki z Xięstwami Sasiem i wiarę Chrześciańską przyjął. — Wszakże po jego śmierci poga nie wzięli górę — na ich czele stanął Kruk Rugianin, syn Godeszaka,

Henryk, tułał się po Danii i Sasach, tam jako Chrześcianin, zyskał sobie przyjaciół i wkroczył do Obotryckiej ziemi z Sasami. — Dla pewniejszego pokonania Kruka czyli Krukona, uwiódł jedną z żon jego Sławinę, która Krukoniowi podawszy truciznę ułatwia zwycięstwo synowi Godeszalka. — Henryk panował długo i rozszerzył swoje granice ale po jego śmierci związek ten Obotryckiego państwa nie utrzymał się. Albert *niedzwiedź* ostateczny położył koniec innym pogańskim Xiążątkom Pomorza. Po tym ustępie dziejów Słowiańskich profesor wyprowadził na scenę wojnę krzyżową, która ściągnęła na Słowian siły aż do Byzancium pod przewodnictwem Godfroi de Bouillon, nie potrafiła porwać za sobą Słowian i natchnąć ich tym entuzjazmem dla wiary, który tak silnie poruszał ludy zachodniej Europy. Przyczyną tej obojętności Słowian na zdarzenie tak charakteryzujące średnie wieki — szuka P. Cyprien Robert, nie tak w braku gorliwości tego szczepu dla rzeczy nadziemskich, jak raczej we wstrętnym wrażeniu, jakie nowa wiara, narzucona przez Niemców, zostawiła w umysłach Słowian. W rozwinięciu tego twierdzenia przeszedł profesor do części literackiej najdobitniej malującej nienawiść Słowian przeciw Niemcom i przeciw nowej wierze — urywek z rękopismu króloworskiego — o Zabój i Ludieku, w którym Zabój broni swoich bogów przeciw Ludiekowi i zwycięża go, urywek ten przetłumaczony na francuskie, zakończył kurs wtorkowy. — Profesor wnosi, iż *Ludiek* nie był zapewne kto inny jak Ludwik Król Niemiecki, jeden z następców Karola W^o. Rękopism sam uznany jest przez wszystkich słowiańskich badaczy jako należący do 11^o wieku.

We Wtorek 25 Stycznia P. Cyprien w kontynuacji swojego poprzedniego wykładu, przedstawił obraz starcia się w 12 wieku Zachodu ze Wschodem, Francji z Islamizmem z jednej strony — a zaś z drugiej, środka Europy czyli niemieckiego szczepu ze słowiańskim. W tych dwóch walkach obok siebie idących oznaczył różnice rezultatów i upatrywał ich przyczyny z jednej strony w porządnym uorganizowanym i zdolnym do odporu Islamizmie, z drugiej powodzenia więcej stanowiąc Niemiec przypisywał rozrzuconiu i niejedności słowiańskiej rasy. — Kiedy Francuzów wstrzymywały porządne i jak z ziemi coraz nowo wyprowadzane do odporu wojska Islamskie, Słowiańszczyzna cząstkowo tylko broniła się od najezdnego germanizmu.

Profesor w tym wykładzie miał szczególnie na uwadze ludy słowiańskie zamieszkujące kraje między Odrą i Elbą. Najdłuższy opór stawili Obotryci — Xiąże ich Przybysław wzięty przez Henryka Lwa w niewolę, a później mimo umowy, powieszony w obec hufców dowodzonych przez jego brata Wratisława, zapalił tego ostatniego do zemsty. Napady Wratisława zresztą kartowane na Xięcia Saskiego wojska, zyskały mu wkrótce znaną sławę — owszem gdy tenże Xiąże Saski sam ujrzał się w Niemczech zagrożonym wszedł z Wratisławem w ugodę, mocą której odstąpił mu części zabranych już krajów których narodowość Niemcy z rzadką zresztą złością utrawili. — Wineta, miasto obszerne, o którego bogactwach i wielkości dziwy prawiono, wkrótce doznało losu jaki już dawniej spotkał stolicę Obotrytów (dawniejszy Meklemburg) a nawet gorzej obeszli się z nią ciemiecy obracając je w gruzy. — Rhetra, Askona, wkrótce ujrzały także niszczony gwałtowną ręką nie tylko bałwochwalstwo, ale i wszystkie zabytki swoich wspomnień narodowych — tak iż, dodaje Profesor, nie masz dziś innych pomników ich wiary. Języka dziejów jak tylko podania niektórych kronikarzy. Nie przyznaje P. Cyprien Robert za innymi badaczami idąc, autentyczności runicznymi napisami, które na różnych wygrzebywanych pomnikach starożytności słowiańskiej znajdowano, a które szczególnie Jan Potocki w swoich poszukiwaniach rozpowszechnił. Runiczne te napisy uważa za napisy greckie. — Cytycje które podawał w tej mierze okazują z jaką pracą, z jakim zamiłowaniem swojego przedmiotu ten cudzoziemiec oddał się słowiańskim pamiątkom. — Wstępując od historycznego ciągu wypadków, do literackiej części tego obrazu, Profesor podniósł kronikę Helnolda (chronica slavorum) który mimo wielu uprzedzeń i przesądów owowiecznych zachował jednak w swoich opisach rzadką na ówczes doświadczenie pod względem geografii i etnografii słowiańskiej. — W małym mieście słowian jako proboszcz pisał on swoją kronikę, która jest dziś nieocenionym skarbem dla każdego badacza.

« Smutny jest widok, dodał Profesor, tej walki o narodowość, której ślad dzisiaj zaginął na dużym przestrzeni między Elbą, Odrą i na « pobrzeżach Bałtyckiego morza. — W tych stronach, język, zwyczaje « słowiańskie ustąpiły przeważnemu wpływowi Niemiec. W górach « Luzańskich zaledwo dziś 200,000 ludzi może się słowiańskim językiem rozmówić. — Jest w tém dużo winy samych Słowian, którzy « w chwili kiedy Niemcy w zgodności celów dążeń, w jednoci po « rządnej nacierali na nich, zamiast całą siłą prześladowanej rasy ode « przeciw napad, targali się pomiędzy sobą w domowych zapamiętałych « rozterkach, owszem w krajach nawet gdzie nieprzyjacieli bliżej groził, « domowe niezgody nie ustawały. Wychodzi to zapewne z zakresu naszego kursu, powiada P. Cyprien, wszakże muszę pokrótce przypomnieć iż i w dzisiejszych czasach, równie jak niegdyś w czasie walki « nadbałtyckich Słowian z germańskim szczepem toż samo położenie « dwóch stron walczących się powtarza. Rozstrzygnięcie dzisiejszego



« sporu zawisło od ścisłego przymierza, i jedności, od *Konfederacji*,
« (Confédération) narodowości uciśnionych, które przeciw zewnątrz-
« nemu walczą nieprzyjacielowi. — Część Polski Illyria i Czechy po-
« winny pamiętać ich przestrożę, iż mają do czynienia z nieprzyjacie-
« cielem, który nigdy zwyciężonych nie szczędził, nigdy im nie prze-
« baczył. »

PODRÓŻ PO ADRYATYKU.

Na sine piaski morskiego wybrzeża
Fala rzucona koncha srebrno lśniaca
A przez rybaka czyliż pasterza
Podjęta — pierwsza śpiewem ucho trąca
I temu co jej pieśni słuchał głosów
Wypowiedziała tak wiele tajemnic,
Co się tam dzieje w głębi wiecznych ciemnic
I jakich ludzie doświadczali losów
Płynąc po morzu, i ci co koralu
I srebrnych pereł w dnie morskim szukali,
O kto nie słuchał w posępnej zadumie
Pieśni błękitnych pałaców mieszkanki
Nie wie jak wiele ona mówił umie,
Jak ona płacze żalami wygnanki,
I westchnieniami jakby z stron rodzinnych,
I westchnieniami jęcząc ze stron innych.
Słyszałem siedząc na nadmorskiej skale
Wszystkie tej konchy srebrnej tęskne żale,
I taką boleść wyzwały jej tony
Iżem zrozumiał że w takiejto chwili
Śpiewacy lutnie o skały rozbili,
I rozumiałem śmierć greckiej Safony
I żal i rozpacz, a morze płynęło,
A umartwienie ku morzu ciągnęło.
Inną do ręki, inną wezmę lutnię
Precz mi z tą konchą co śpiewa tak smutnie,
Bo uprzytomnia tamtych co daleko
Biedne swe życie wśród tęsknoty wleka —
I wyspa Chjo i skała Fingala,
Homer i Ossyan w mych oczach stanęli,
I zdało mi się że ich niosła fala,
Że w jednej łodzi obadwa płynęli
Trzymając arfy ze struny złotemi,
A tłumy duchów ciągnęły za niemi,
A oni siwi i ślepi starowie
Gwiazdziste wienice na swęj mieli głowie,
Ach gdyby jedną z tych arf dzierzeć w dłoni
Możeby dusze ze snu się zbudziły
Możeby mężkiej znowu pełne siły,
Zagrały życiem — tak jak grali oni —
Znikło widziadło — nie dla nas stworzone,
A więc uderzę znowu w inną stronę —
Tłum trubadurów szedł z lutniami w rękę
Powietrze pełne miłosnego dźwięku
Drżało tonami, a w górze nad niemi
Cudne dziewczę, Turniejów królowe,
Wiewając we mgle szatami białemi
I wienice z laurów rzucały na głowę —
Precz mdle widziadła — niech was kryje chmura
Z śmiechem rzuciłem lutnię Trubadura —
I otóż kościół — jakiś głos nieznany,
Jakby anioła, co tych murów strzeże,
Tak mię unosi, tak za serce bierze,
Że ręka pragnie uderzyć w organy
Uciec od świata, i na świątyni progu.
Kłęcząc pokornie, a modlić się Bogu
W ustach mieć tylko modlitwę natchnioną
Zrenicę blaskiem niebios otzawioną,
Patrzeć się z góry z uśmiechem przebaczeń
Jak ziemia tonie w zbrodniach, w nieczemności,
Być niemyim świadkiem tych ludzkich przeznaczeń,
I Bogu tylko składać dań miłości —
Senne marzenia ! — lecz złączony z światem
Mimo złe ludzi, wszak jestem ich bratem —
Pienia anielskie — o królu psalmisto,
I wy co po nim śpiewaliście psalmy,
Słyszcie pieśń waszą świętą, uroczystą,
I że nie mogę z wami śpiewać żal mi.
Lecz pieśni moje tak w życiu podzielię,
Że ich połowę usłyszysz w kościele —
I zniknął kościół tylko głos nieznany
Brzmi jak pod ręką Cecylii organy.

Duchu co wiesz mi po świata drogach,
Dajże mi strunę przy wieczności progach.
Stoję nad morzem smutny i zbolaty,
Struny! lub w przepaść rzucę się ze skały.
A w tém głos nędzy z pod słomianej strzechy,
Wyszedł i ziemię wskrós przewionął duszę
Wam to ubodzy — wielką pieśń pociechy
Chciałbym zaśpiewać — i zaśpiewać muszę —
Wam co w sieroctwie i nędzy życie.
Których nieszczęście — własnością na świecie —
Witaj więc liro, Ty coś w Betleemie
Witaj Zbawcę, gdy zstąpił na ziemię.
Z Bogiem i z tobą idąc między swemi,
Może znów Zbawcę powitam na ziemi.
Taką pieśń lirnik, smutny śpiewak ludu
Idąc wśród ruin, gruzów i popiołów
Śpiewał by ulżyć ciężkich łez i trudu
A był słuchany — tylko od Aniołów.
N... d.

ISKRY. — NIKOŁY THOMASSEA

Tłumaczenie z Illyryckiego, Pułkownika F. Chotomskiego.

ISKRA 7.

Ten któremu służą Wiosna i Zima, ten co ma pod Swoją Władzą nieprzeliczoną liczbę słońc i aniołów, przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli; zamiast Władców niewiernych, spaniałych pałaców, błogiego bytu, zamiast mądrych błyskotek tego świata, miał on sławę i chwałę, a za mądrość swoją odwieczną, niebieskie szczęście. Nic go tu nie otaczało na ziemi oprócz nocnego chłodu i pochmurnego nieba; przebywał pomiędzy żywymi, a umarł pomiędzy łotrami. — A ty nędzna duszo ludzka, ty nie umiesz cierpieć, tylko się miotasz to tam to sam, albo też się gubisz sama. Cierp z wysokim poniżeniem, cierp ze słodyczą, a tym sposobem najpewniej i najszybciej potrafisz naśladować mękę Krzyża Chrystusowego; cierp, a drugi przez cierpienie twoje szczęście i dobro pozyska. — Boleść twoja będzie tak jak Jezusa zbawieniem dusz; miłem jest utrapienie Krzyża, a cześć i siła jego nie pochodzi ani od miecza, ani od żelaza.

ISKRA 8.

W owej szczęśliwej nocy światłość i sprawa anielska komuż się okazały? Oto nie dworzanom przesyconym roskoszą, ani też wesołym samolubom, którzy uważają braci swoich za bydła, ale prostym pasterzom. — Światłość niebieska jaśnieje połyka, niżeli blaskiem otoczeni srebra, jaśnieje niżeli złoto na nieczystych podwojach. Syn Boży nie zstąpił na ten świat dał się słyszeć głos Jezusa, i cicha radość aniołów, gdyż pod cieniem nocy lepiej ukrywała się niebieska siła i miłej brzmiały pieśni wśród uciśnionego powietrza, tak jak w nizinach więcej dogrzewa światłość słońca i dostojność duszy. A pasterze pragnący widzieć cuda niebieskie, zaproszeni zostali na świętą ucztę, i odeszli z niej rozświecać nowinę, która im była przyobiecana. Zbawiciel dla tego zgromadził tych biedaków około swojej kolebki, ażeby ich ubóstwo większej dodało im chwały, że zostali dworzanami wiekujstego Króla. — Gwiazdę nieba i boleść ziemską widzieli i stali się uczestnikami zbawienia wiecznego. — Dosyć jest, kiedy sobie życzyś biedaku, prawę wielkości, bo dostąpić jej możesz, jeśli tylko masz silną wolę potemu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Medal wybity dla Xiecia Czartoryskiego przez Wydział Historyczny, sprzedaje się w Księgarni Katolickiej Polskiej, 16 rue de Seine St.-Germain. Cena egzemplarza brązowego fr. 6.
» » » srebrnego fr. 100.
Egzemplarze srebrne są numerowane. Dochód ze sprzedarzy jest przeznaczony na powiększenie funduszu Wydziału Historycznego.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.